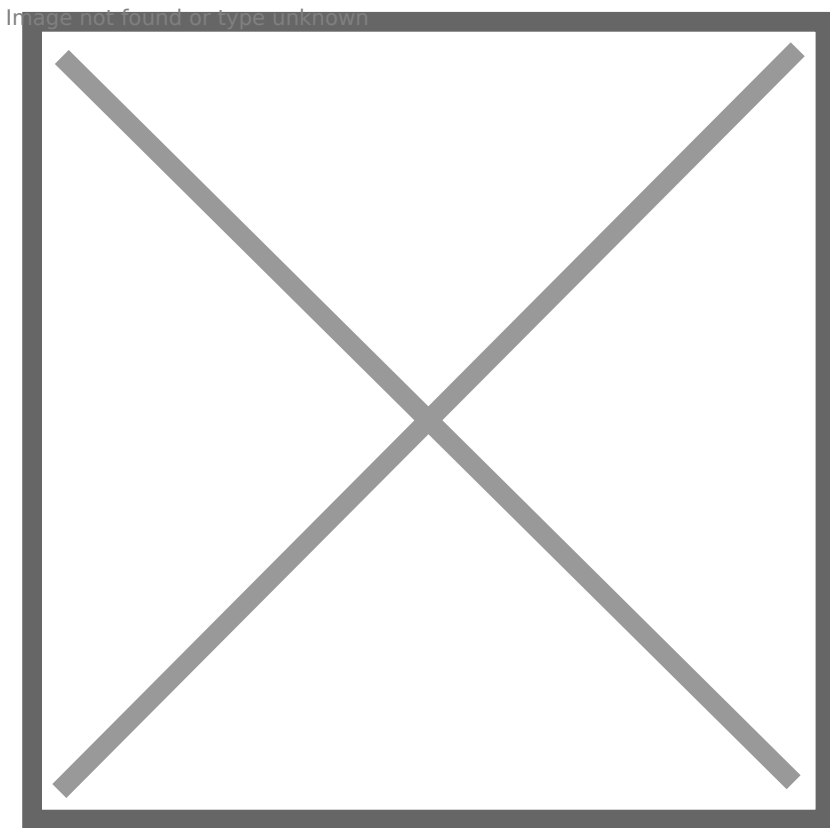


Ostatnie chwile Tu-154M

#Lotnictwo wojskowe #Strategia i polityka 10 kwietnia 2010

Zastępca szefa sztabu rosyjskich WWS opisał ostatnie chwile prezydenckiego Tu-154M. Według niego, załoga samolotu do końca nie reagowała na polecenia z wieży kontroli lotów.



Na 50 km od lotniska Tu-154M wszedł w strefę kontrolowaną lotniska. Już wówczas pilot został poinformowany o trudnych warunkach panujących w rejonie lotniska i widzialności poniżej minimum dla Smoleńsk-Siewiernyj. Kierownik lotów rekomendował lot na lotnisko zapasowe. Pilot postanowił kontynuować procedurę lądowania i podjąć decyzję o jego ewentualnym przerwaniu na wymaganej w tej sytuacji

wysokości. Lądowanie odbywało się zgodnie z procedurami do wysokości 100 m...

Według gen. por. Aleksandra Alioszina, samolot przyspieszył opadanie i obniżanie wysokości lotu ok. 1,5 km przed terenem lotniska. Kierownik lotów wydał wówczas komendę, by samolot wyrównał i kontynuował lot poziomo. Załoga nie posłuchała polecenia, kontynuując zniżanie. Kierownik lotów powtórzył wówczas kilkakrotnie komendę przerwania lądowania i odejścia na lotnisko zapasowe (najbliżej był Mińsk). Także tego polecenia załoga nie posłuchała.

Dalszy ciąg jest znany z wcześniejszych relacji. Samolot leciał ok. 150 m od osi pasa i był 70-80 metrów niżej niż przewiduje procedura lądowania, zaledwie kilka metrów nad ziemią. Mimo to pilot postanowił zmienić tor lotu i kontynuować lądowanie, przechylając samolot. Wówczas skrzydło ścięło kilka drzew i antenę jednego z urządzeń technicznych lotniska. Samolot rozbił się kilkaset metrów przed początkiem pasa. Jako pierwsza odłamała się część ogonowa samolotu. I tylko ona pozostała niespalona. Część pasażerska Tu-154M uległa całkowitemu spaleni.

Pożar zakończył się dość szybko po wypaleniu paliwa. Teren wokół lotniska Smoleńsk-Siewiernyj jest bowiem podmokły. Wilgoć unosząca się nad ziemią utrudnia lądowanie, w warunkach w jakich ono się odbywało (ranek, temperatura równa kilka stopni powyżej zera), powodując zmienne zamglenie.

W godzinach porannych na lotnisku Smoleńsk-Siewiernyj planowano lądowanie trzech samolotów: polskiego Jaka-40, Tu-154M i rosyjskiego transportowego Il-76. Jak-40 wylądował bez poważniejszych problemów ok. 9:15 czasu lokalnego (7:15 czasu polskiego). Załoga samolotu Il-76, podchodzącego do lądowania później, zdecydowała o przelocie na lotnisko zapasowe. Pilot Tu-154M postanowił zaryzykować...

Rosyjski premier Władimir Putin zatwierdził skład specjalnej komisji, która będzie badać przyczyny katastrofy. W jej skład wchodzi m.in. wicepremier Siergiej Iwanow i minister transportu Igor Liewitin.



Na 50 km od lotniska Tu-154M wszedł w strefę kontrolowaną lotniska. Już wówczas pilot został poinformowany o trudnych warunkach panujących w rejonie lotniska i widzialności poniżej minimum dla Smoleńsk-Siewiernyj. Kierownik lotów rekomendował lot na lotnisko zapasowe. Pilot postanowił kontynuować procedurę lądowania i podjąć decyzję o jego ewentualnym przerwaniu na wymaganej w tej sytuacji wysokości. Lądowanie odbywało się zgodnie z procedurami do wysokości 100 m...

Według gen. por. Aleksandra Alioszina, samolot przyspieszył opadanie i obniżanie wysokości lotu ok. 1,5 km przed terenem lotniska. Kierownik lotów wydał wówczas komendę, by samolot wyrównał i kontynuował lot poziomo. Załoga nie posłuchała polecenia, kontynuując zniżanie. Kierownik lotów powtórzył wówczas kilkakrotnie komendę przerwania lądowania i odejścia na lotnisko zapasowe (najbliżej był Mińsk). Także tego polecenia załoga nie posłuchała.

Dalszy ciąg jest znany z wcześniejszych relacji. Samolot leciał ok. 150 m od osi pasa i był 70-80 metrów niżej niż przewiduje procedura lądowania, zaledwie kilka metrów nad

ziemią. Mimo to pilot postanowił zmienić tor lotu i kontynuować lądowanie, przechylając samolot. Wówczas skrzydło ścięło kilka drzew i antenę jednego z urządzeń technicznych lotniska. Samolot rozbił się kilkaset metrów przed początkiem pasa. Jako pierwsza odłamała się część ogonowa samolotu. I tylko ona pozostała niespalona. Część pasażerska Tu-154M uległa całkowitemu spaleni.

Pożar zakończył się dość szybko po wypaleniu paliwa. Teren wokół lotniska Smoleńsk-Siewiernyj jest bowiem podmokły. Wilgoć unosząca się nad ziemią utrudnia lądowanie, w warunkach w jakich ono się odbywało (ranek, temperatura równa kilka stopni powyżej zera), powodując zmienne zamglenie.

W godzinach porannych na lotnisku Smoleńsk-Siewiernyj planowano lądowanie trzech samolotów: polskiego Jaka-40, Tu-154M i rosyjskiego transportowego Ił-76. Jak-40 wylądował bez poważniejszych problemów ok. 9:15 czasu lokalnego (7:15 czasu polskiego). Załoga samolotu Ił-76, podchodzącego do lądowania później, zdecydowała o przelocie na lotnisko zapasowe. Pilot Tu-154M postanowił zaryzykować...

Rosyjski premier Władimir Putin zatwierdził skład specjalnej komisji, która będzie badać przyczyny katastrofy. W jej skład wchodzi m.in. wicepremier Siergiej Iwanow i minister transportu Igor Liewitin.